Nr. 70. Kraków, środa 12 marca 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15.

Telefon Nr. 396.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne należy adresować do Redakcyi lub Administracyi „Naprzodu“, Kraków, Bracka 15.

Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyi bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.

NAPRZÓD

Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Numer pojedynczy 8 halerzy. Numer poniedziałkowy 4 halerze.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.

Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Adres na telegramy: Naprzód Kraków.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez osyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal., rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 halerzy za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za ceną 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Z DNIA.

Kraków, 11 marca.

Podróże książąt.

W ostatnim zeszycie naukowego tygodnika niemieckiej socyalnej demokracyi „Die Neue Zeit“ zamieścił pod powyższym tytułem tow. dr. Franciszek Mehring następujący artykuł wstępny:

Nie każda podróż księcia jest Odysseą — ale niejedna jest więcej niż Odysseą. Dwadzieścia cztery księgi, które Homer poświęcił błąkaniu się Odysseusza, jakże szczupłemi, jak nikłemi wydają się w porównaniu z hymnami, które Mosse i Scherl *), Homerzy naszego czasu, pieją z okazyi podróży ks. Henryka pruskiego do Stanów Zjednoczonych.

Jeszcze bliższem jest inne porównanie. Ośmnaste stulecie uchodzi za typowy wiek serwilizmu i pochlebstwa wobec książąt. Istniał już wówcas pewien pruski książę Henryk i robił także podróże, jako przedstawiciel swego brata, króla Fryderyka II, na Zachód i Wschód. Gdy się zjawił w Paryżu, pobyt jego tamże był bardzo krótki, bo Mirabeau wydał o nim pamflet, którego rewelacye uniemożliwiły dzielnego księcia nawet w rozwiązłem towarzystwie „ancien regime“ (królestwa Burbonów). Lepiej mu się powiodło na Wschodzie, gdzie go caryca Katarzyna II. przyjęła bardzo okazałe.

W owych czasach nie istnieł jeszcze żaden Mosse ani Scherl, było jednak już dość reporterów, których opisy podróży ówczesnego księcia Henryka porównać ze sprawozdaniami dziennikarskiemi z podróży dzisiejszego księcia Henryka byłoby interesującem. Jeden taki opis wygrzebał Carlyle; brzmi on: „Książę Henryk ma wzrost mniejszy od średniego, jest bardzo chudy, stąpa dość mocno, a raczej kroczy tak, jak gdyby chciał mocno stąpać i ma mało godności w minach i ruchach. Ma ciemną cerę i nosi włosy uderzająco grube, ururkowane w wysoki tupet. Czoło ma wysokie, oczy duże, niebieskie i nieco zezowate. Spojrzenie jego jest bystre, ale nieprzyjemne, a jego maniery są sztywne... Nie jest on między Rosyanami zbyt popularny i dlatego ich dowcipnisie chętnie wyśmiewają jego wygląd, a zwłaszcza jego tupet... Widziałem go przed kilkoma wieczorami na maskaradzie w pałacu, o której mówią, że jest najwspanialszą ze wszystkich, jakie widziano na dworze rosyjskim... Najbardziej humorystyczną i fantastyczną była figura pewnego Francuza, który z dziwną zwinnością i zręcznością wyobrażał papugę nadnaturalnej wielkości, ale bardzo ładną. Paplał dowcipnie, ale jego ramiona okryte zielonemi piórami w podziwienia godny sposób odgrywały rolę skrzydeł. Zwrócił on na siebie uwagę carowej; utworzyło się koło, on był uszczęśliwiony, bił skrzydłami, wygłaszał piękne przemówienia po rosyjsku, francusku i w znośnej angielszczyźnie; damy bawiły się wybornie; wszyscy się śmiali, z wyjątkiem księcia Henryka, który stał obok carowej i tak był poważnym i uroczystym, że byłby znakomicie odegrał swą rolę, gdyby był przebrany za sowę. Papuga spostrzegła go, postanowiła się na nim zemścić i odskoczyła, nagadawszy carowej tyle pochlebstw, ile wlazło. Ale w chwili, gdy miała właśnie wydostać się z koła, zatrzymała się, jakgdyby sobie coś przypomniała, spojrzała poprzez ramię na formalistycznego księcia, przemówiła do niego zupełnie w papuzim tonie, z francuskim akcentem i napuszyście: „Henri, Henri, Henri!“ skoczyła w tłum i znikła. Jego królewska wysokość książę Henryk wypadł z równowagi; widział się zmuszonym uśmiechnąć się dla obrony własnej, a towarzystwo niemało się ubawiło.“

Trzeba przyznać, że tęgie charaktery teutońskie, które piszą sprawozdania z podróży dzisiejszego księcia Henryka, nie posiadają nic z lekkości tej francuskiej papugi. Niemasz ani jednej ludzkiej zalety, którejby nie spiętrzyli na głowie swego bohatera.

Oburzać się na ten jarmark próżności nie mamy naturalnie najmniejszego powodu. Przeciwnie! Im bardziej się bizantynizm klas rządzących przy podróżach książąt wyszumi, tem bardziej zmniejsza się niebezpieczeństwo kryjące się w tych podróżach. Dawny książę Henryk podczas swej wizyty w Rosyi, gdzie się musiał dać naciągać przez papugi, ukartował pierwszy rozbiór Polski i okuł szyję pruskiej monarchii w tę obrożę, której ona już nigdy później nie mogła i chyba nigdy nie chciała zrzucić. Ugruntował on hegemonię rosyjską, która od tego czasu tak niezmierne klęski przyniosła cywilizacyi europejskiej. Ówczesną podróż księcia Henryka można było brać tragicznie mimo jej komicznej strony zewnętrznej; z dzisiejszą podróżą księcia Henryka ma się rzecz odwrotnie. Nie narobi ona szkody, jak również nie może przynieść korzyści. Politycznie jest ona zupełnie bez znaczenia i co do tego prawdopodobnie ze wszystkich, którzy w tym hałaśliwym spektaklu współdziałają, chyba tylko całkiem głupi mają wątpliwości.

Natomiast pod względem kulturalno-historycznym nie jest ona bez znaczenia. Czyż na to dziewiętnaste stulecie przeżyło tyle przewrotów na każdem polu ludzkiej twórczości, aby pod pozorem dyplomatycznej powagi działy się takie rzeczy, których w tak prowokującej nicości nie znało nawet dworskie życie ośmastego stulecia? I jakże to możliwe, że z jednej strony wielka rzeczpospolita zamorska, z drugiej zaś „naród poetów i myślicieli“ zniżają się do tego rodzaju rzeczy? Czyż klasy rządzące tak się już postarzały, że znowu weszły w okres dzieciństwa, naturalnie dzieciństwa pozbawionego zupełnie czaru niewinności i naiwności...

Pozostawiamy tę ślizką kwestyę na uboczu i zatrzymamy się tylko przez chwilę przy fakcie, że właśnie „naród poetów i myślicieli“ w europejskich błazeństwach ostatniego dziesięciolecia, szczególnie zaś w obecnych hałaśliwych występach w Ameryce najwybitniejszą, a zatem najmniej ładną rolę odgrywa. Z niemieckiej strony najczęściej rozpoczyna się hałaśliwe dęcie w surmy, które jednak znajduje zwykle wśród innych narodowości echo o wiele mniej głośne i często zdradzające objawy przymusowej grzeczności. Nie wiemy, czy patentowani patryoci nie myślą nad tem w samotności; otwarcie jednak wyznać tych kłopotów patryotycznych nie mają odwagi, zwłaszcza ci, którzy nie pozbyli się jeszcze wszystkich boleści orderowych. Jest dość objawów, wskazujących na to, iż Yankesi umieją zadowolenie swe z powodu wizyty księcia Henryka hamować i że tym razem, jak zwykle, hałaśliwe bębnienie i trąbienie załatwiane jest przez Niemców.

Dla wzmocnienia dumy germańskiej dobrze przeczytać dziś budujące uwagi o bonapartystycznych sztukach rządzenia, pisywane przez teutońskich moralistów, wówczas gdy po drugiej stronie Renu panowało drugie cesarstwo. Zobaczy się tam niemiecką teraźniejszość jak w zwierciedle, a sąd moralny o niej będzie gotowy. Dyabła jednak nie spostrzegą ludzie nigdy, chociażby nawet ich za kołnierz trzymał. Szaleją, a gdy kiedyś nastąpi krach, wówczas siła tego krachu stać będzie w odwrotnym stosunku do nicości tej komedyi, którą pogrzebie w gruzach ku wyzwoleniu cywilizowanej ludzkości.

*) Właściciele najbardziej brukowych pism niemieckich, jak „Berliner Local-Anzeiger,“ „Berliner Tageblatt“, „Der Tag,“ „Die Woche“ itd.

Przegląd społeczny.

Kraków. Z organizacyi robotników krawieckich. W sobotę dnia 8 bm. odbyło się w lokalu stow. zawodowego krawców bardzo liczne zebranie robotników żydowskich, na którem tow. Matejko mówił o najnowszych przejawach ruchu społecznego. Następnie poruszono kilka spraw, odnoszących się do organizacyi.

Z organizacyi robotników kaflarskich. Odbyte w niedzielę dnia 9 bm. zgromadzenie kaflarzy zajmowało się sprawą połączenia obu istniejących organizacyj. Po referacie tow. Matejki o celach i zadaniach organizacyi zawodowej i obszernej dyskusyi uchwalono jednogłośnie połączenie, przyczem członkowie stow. kaflarzy przystąpią zbiorowo do grupy miejscowej związku wiedeńskiego. Ostateczną decyzyę odłożono do świąt wielkanocnych, w którym to czasie odbędzie się zjazd związkowy w Wiedniu. Uchwałę zapadłą powitać należy z radością, jako zapowiedź intenzywnej pracy organizacyjnej, która przejdzie do porządku dziennego nad osobistą ambicyą i nieporozumieniami. Zebranie zakończyło się omówieniem stosunków warsztatowych i zachętą przewodniczącego do wzmacniania organizacyi.

Krajowa komisya przemysłowa. Krajowa komisya dla spraw przemysłowych odbyła 10 b. m. popołudniu pod przewodnictwem marszałka krajowego posiedzenie, na którem dokonano wyboru dwóch wiceprezesów. Pierwszym wybrano ks. Andrzeja Lubomirskiego, drugim posła Jana Rottera. W obszernej dyskusyi nad reorganizacyą komisyi, przemawiali pp.: Romanowicz, dr. Zgórski, Franke, Merunowicz, Fiedler, dr. Benis, dr. Rutowski, Biechoński i dr. Stesłowicz. Ostatecznie uchwalono:

1) wybrać na podstawie obowiązującego regulaminu stałą sekcyę administracyjną z 9 członków łącznie z przewodniczącym, którym jest z urzędu szef departamentu przemysłowego wydziału krajowego, ale tylko prowizorycznie, póki plan reorganizacyi komisyi przez sekcyę organizacyjną przedłożony, nie zostanie przyjęty;

2) wybrać komisyę organizacyjną z 5 członków, którzyby opracowali całą organizacyę komisyi i odnośne zmiany regulaminu:

3) dać tej komisyi termin miesięczny do wypracowania elaboratu z motywami, rozesłanie go w druku członkom komisyi i wniesienie na następnem posiedzeniu komisyi.

W końcu dokonano wyborów. Do sekcyi administracyjnej weszli: dr. Zgórski, Franke, Nawratil, Gorgolewski, Wczelak, Drewnowski, Sołtyński i Michalski. Do komisyi organizacyjnej weszli: dr. Benis, Fiedler, ks. Lubomirski, dr. Rutowski, dr. Stesłowicz. Z urzędu należeć będzie członek wydziału krajowego Romanowicz.

W końcu wybrano delegatem komisyi przemysłowej do sekcyi III (szkoły przemysłowe)

WILLIAM MORRIS.

WIEŚCI Z NIKĄD.

46)

XXII.

Hampton Court i chwalca dawnych czasów.

Płynęliśmy. Dick spokojnie sterował, Klara siedząc obok mnie, zachwycała się jego męską pięknością i poczciwą, niezmierną dobrocią tchnącą twarzą, ja zaś patrzyłem przed siebie — najprawdopodobniej nie myśląc o niczem. Im dalej płynęliśmy, tem podobniejszą wydawała mi się Tamiza do tej, jaką pamiętałem; z wyjątkiem bowiem nadbrzeżnych okolic w pobliżu Londynu, zeszpeconych niezgrabnemi Cockney*)-willami, zamieszkałemi przez bogaczy: giełdziarzy, bankierów itp. filistrów — ta część Tamizy, którą właśnie przebywaliśmy, dawniej również odznaczała się ogromną pięknością. Sunąc tak po zwierciadlanej tafli wód, obramowanej przepyszną zielenią, czułem się jakoby cudem przeniesiony w dawne dni młodości, kiedy brałem udział w podobnych wycieczkach i zbyt byłem szczęśliwym, by wogóle wierzyć w istnienie nieszczęścia na świecie.

Posiliwszy się obiadem w Hampton Court, po kilkugodzinnem wytchnieniu znów znaleźliśmy się na łodzi.

Kilkakrotnie próbowałem zastąpić Dicka przy sterze, na co on jednak nie pozwalał — a ja, prawdę mówiąc, byłem zadowolony, że bez przeszkody mogę się napawać pięknością okolicy i gonić własne myśli. Dick zaś bardzo chętnie spełniał to zajęcie, gdyż był silny jak koń, a ćwiczenie fizyczne sprawiało mu niezmierną przyjemność. Dopiero przy świetle księżyca zdołaliśmy go skłonić do zatrzymania się w Runnymede. Tu wysiedliśmy na brzeg, by znaleźć odpowiednie miejsce do rozbicia namiotów. Tymczasem podszedł ku nam starzec i pozdrowiwszy spytał, czy rozglądamy się może za noclegiem — w takim razie prosi nas do siebie. Chętnie przyjęliśmy gościnę. Klara pieszczotliwie ujęła go za rękę, jak zwykła obchodzić się ze starszymi ludźmi, czyniąc ogólne uwagi o piękności ubiegłego dnia. Starzec przystanął, spojrzał na nią i spytał:

— Doprawdy, tak ci się bardzo podoba ta pogoda?

— Naturalnie — odparła widocznie zdumiona — a wam?

— Tak sobie — rzekł lekceważąco. — Podobało mi się także, gdy byłem młodszy; teraz wolałbym trochę chłodu.

Nic nie odrzekła i szliśmy dalej w milczeniu i mroku, który tymczasem był zapadł, aż u podnóża wzgórza starzec zatrzymał się przed parkanem i otworzył furtkę wiodącą do grodu. Weszliśmy tedy, a tuż przed nami wyłonił się domek, migocący oświetlonemi okienkami. Mimo niewyraźnego światła księżycowego i bladych pobłysków od zachodu, dostrzegliśmy, że ogród był jednym klombem kwiatów, a chłodna atmosfera wieczoru tak była przepojona cudowną ich wonią, że wszyscy troje przystanęliśmy mimo woli, Klara zaś, jak ptak mający rozpocząć śpiew, wydała cichy okrzyk zachwytu.

— Co się stało? — spytał starzec dość zgryźliwie. — Tu niema psa; chyba, żeś nastąpiła na cierń i skaleczyła sobie nogę?

— Nie, nie, sąsiedzie — uspokoiła Klara. — Zachwycam się tylko, jak tu uroczo, jak uroczo!

— Naturalnie, że wcale jest ładnie, lecz cóż tu do podziwiania?

Klara zaśmiała się srebrzyście, a my zawtórowaliśmy jej grubym, męskim śmiechem.

— Nie będę się z wami spierał — rzekł nasz gospodarz — nie warto; wejdźcie lepiej do domu, a zjemy wieczerzę.

Żwirem wysypaną ścieżką, wśród kwitnących róż, doszliśmy do domu, gdzie nas wprowadzono do bardzo pięknego pokoju, zdobnego w kunsztowną i bogatą rzeźbę.

Główną jednak ozdobą było młode, jasnowłose dziewczę, o szarych oczach — twarz, ręce i bose nogi zupełnie były opalone na słońcu. Odzież nosiła bardzo lekką i prostą, nie z ubóstwa, lecz z własnej chęci, jak to zaraz poznałem, pomimo, że byli to pierwsi mieszkańcy chat, jakich spotykałem. — Dziewczyna leżała u okna na owczej skórze, lecz na nasz widok szybko się zerwała, klasnęła w dłonie i wybiegłszy na środek pokoju, poczęła tańczyć z radości.

— Heleno, tak się cieszysz z przybycia gości? — spytał starzec.

Dziewczyna podbiegła doń tanecznym krokiem i zarzuciwszy mu ramiona na szyję, rzekła:

— Tak jest dziadku, cieszę się i chcę, byś ty się także cieszył.

— Dobrze, dobrze, cieszę się jak mogę. Lecz proszę siadać — zwrócił się do gości.

Wszystko to wydawało mi się bardzo dziwnem, a jeszcze dziwniejszem wydawać się musiało moim przyjaciołom. Gdy gospodarz i jego wnuczka wyszli na chwilę z pokoju, Dick, korzystając z sposobności, szepnął mi:

— Jeden z niezadowolonych, których jeszcze czasami się napotyka. Powiadają jednak, że dawniej byli oni prawdziwą plagą społeczeństwa.

Starzec powrócił, zanim Dick miał czas dokończyć objaśnienia, a usiadłszy obok nas, wydał westchnienie z wyraźnym zamiarem, aby obecni je słyszeli. W tejże jednak chwili wniesiono kolacyę i nie mieliśmy czasu zajmować się starym mrukiem. Wszyscy z apetytem zabraliśmy się do wieczerzy, a ja zachwycałem się ponadto wdziękiem wnuczki.

Potrawy i napoje, jakkolwiek nieco różne od londyńskich, były jednak bardzo smaczne. Mimo to gospodarz z niezadowoleniem patrzył na główny półmisek, pełen okuni i rzekł:

— Hm, okunie! Przykro mi, moi goście, że nie możemy wam podać nic lepszego. Był czas, że można było poczęstować smacznym kawałem łososia z Londynu, ale teraz nędza nastała i złe czasy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Cockney: złośliwy przydomek dla londyńskiego filistra.

Rady szkolnej krajowej p. Ignacego Drewnowskiego.

Z literatury i sztuki.

Koncert Towarzystwa muzycznego, który się odbył dnia 10 b. m., należał do najlepszych w tegorocznym sezonie muzycznym, zarówno pod względem treści, jak i wykonania. Piąta symfonia Beethovena, zaznaczyć należy, wykonaną była w Krakowie po raz pierwszy w całości. Epokowe to dzieło, obleczone w szerokie kontury symfonii, wyprowadza na jaw głęboko ukryte wzruszenia, oddając je czystej mowie dźwięku — odsłania walkę i pasowanie się ducha ludzkiego. Jest to jakby zrywanie niewolniczych pęt, niepohamowany wybuch żywiołowej siły, oddający prostymi środkami wstrząśnienia ludzkości, które twórca przeżył. To też spokojny temat drugiej części zamienia się przy powtarzaniu niemal w groźbę, a symfonia kończy się pełnym nadziei, potężnym, tryumfalnym hymnem.

Mimo trudności wystawienia tego rodzaju dzieła, wypadło ono bardzo dobrze.

Drugi numer stanowiła szlachetnymi rysami zakreślona kantata „All' antico", oraz kapryśny, zręcznie obrobiony, zresztą dość zwykły walc — oba utwory wykonane pod osobistym kierunkiem kompozytora L. Kronenberga. Programem nieobjęty numer: solo na arfę, wypadł sympatycznie, lecz wypadłby lepiej, gdyby młodziutka harfinistka, posiadająca spore środki techniczne — mniej przesadnie cieniowała.

Zakończył „Rok w pieśni ludowej" Noskowskiego — dzieło ze wszech miar cenne. Autor wybrał tematy wprost żywcem z ludu (według Kolberga), oblókszy je w bogate szaty instrumentacyi i chóru. Zazwyczaj opracowania tego rodzaju przyczyniają się do utraty owej właściwej ludowi prostoty, właściwego charakteru ludowego. Skromne to dzieło, w pysznem opracowaniu Noskowskiego, nie tylko posiada wyraźny typ swojski, lecz przeciwnie, nabrało tem wyraźniejszych cech muzyki ludowej, typowo narodowej.

Wykonanie wykończone w całości i szczegółach, zarówno w orkiestrze, chórach, jak i sola p. Sobolewskiej — oddawało właściwości ducha kompozycyi. Byłoby do życzenia, ażeby wykonanie nie skończyło się na jednem wystawieniu i z tego rodzaju utworem szerszy ogół mógł się też poznajomić.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 12 marca. 1333. Śmierć Władysława Łokietka. — 1365. Założenie uniwersytetu wiedeńskiego. — 1809. Rewolucya w Sztokholmie. — 1894. Proces o zabicie agenta prowokacyjnego Mrvy w Pradze. — 1895. Pierwsze czytanie ustawy antyprzewrotowej w parlamencie niemieckim. Związek fabrykantów sukna i obuwia w Northampton (Amer. półn.) wydala z pracy 250.000 robotników. — 1897. Wybór 12 socyalnych demokratów do parlamentu wiedeńskiego.

Dziś w teatrze: „Jarmark małżeński", krot. w 3 a tach Jerzego Ohonkowskiego (popularne).

Czwartek: „Mały Eyolf", sztuka w 3 akt. H. Ibsena.

Sobota: „Don Carlos", tragedya w 5 aktach Fr. Szyllera (gościnny występ M. Tarasiewicza)

Niedziela: „Kordyan", poemat dram. w 10 obrazach Jul. Słowackiego (gościnny występ M. Tarasiewicza).

Ostatnia mowa posła Daszyńskiego o administracyi politycznej w Austryi wyjdzie w tych dniach z druku w broszurze, po cenie 6 hal., z przesyłką 10 hal.

Uprasza się o natychmiastowe zamówienia celem uregulowania nakładu.

Administracya „Naprzodu."

Wolność prasy w Austryi. „Gazeta lwowska" ogłasza w jednym tylko numerze z dnia 11 marca 29 wyroków konfiskacyjnych...

Duchy, pukające w głowy redaktorów „Słowa polskiego". Ogłupianiu czytelników i szerzeniu zabobonów oddaje się „Słowo polskie", organ Jastrzębca Popławskiego, z prawdziwą gorliwością. W ostatnim numerze znajdujemy tam artykuł jakiegoś pana M. S. o spirytyzmie we Lwowie. Pan M. S. opowiada, że do zeszłego roku nie wierzył w spirytyzm, mimo, że oglądał „niebo gwiaździste, które poucza nas, że nasza wiedza do tego, czego nie znamy, stoi w takim stosunku, jak kropla do morza". Zeszłej zimy jednak poszedł na seans do jednego z przyjaciół i poczuł obecność ducha, po zimnym powiewie powietrza. (Bardzo wygodny i tani sposób zwalszcza w miejscach, gdzie wieją przeciągi). Po chwili zaś stała się rzecz „niezaprzeczalna i straszna": pana M. S. puknął ktoś lekko w czoło, skutkiem czego pan M. S. krzyknął przeraźliwie, a co się dalej stało, to już nie pamięta, ale od tej chwili stał się spirytystą.

Wedle tego opisu wystarczy zimny powiew i puknięcie w głowę redaktorów „Słowa polskiego", aby udowodnić istnienie duchów. Że te duchy pukają chętnie w głowy redaktorów „Słowa", pochodzi zapewne stąd, że głowy te, dzięki swej konstrukcyi, są bardzo dobremi pudłami resonansowemi.

Uczony styl. W artykule wstępnym „Słowa polskiego" z dnia 11 marca znajdujemy następujące kwieciste zdanie:

„Na zarzut tendencyjnej arystokratyzacyi zawodu administracyjno-politycznego przez forytowanie na wybitniejsze stanowiska elementu arystokratycznego, odpowiedział pan minister sofistyczną dyalektyką, której nie powstydziliby się klasyczni nauczyciele tego kunsztu politycznego".

Ów pan, który popełnił ten kunsztowny okres, jest zapewne właścicielem kilku słowników wyrazów obcych i uważa za szczyt uczoności przepisywanie żywcem ze słownika tuzina najdziwaczniejszych wyrazów w „Słowie polskiem".

Ruch ludności w Krakowie w czwartym kwartale roku 1901. W październiku, listopadzie i grudniu zawarto małżeństw w tej samej kolei miesięcy 99, 93 i 19, urodziło się 405, 228 i 177, umarło zaś 225, 254 i 236, z których na gruźlicę miejscowych 74 (zamiejscowych 61), zapalenie płuc 70 (19), krup i błonicę 7 (16), koklusz 4 (0), szkarlatynę 37 (27), odrę 41 (5), tyfus brzuszny 5 (5), cholerę niemowląt 22 (6), gorączkę połogową 2 (1), udar mózgu 12 (2), wady organiczne serca i naczyń 37 (18), nowotwory 21 (26); śmiercią przypadkową zginęło 2 (8), samobójstw było 3 (0), zabójstwo 1 (0). Nie było ani jednego przykładu śmierci z tyfusu wysypkowego, dysenteryi czyli czerwonki, cholery swojskiej, zakażenia przyrannego i chorób przeniesionych ze zwierząt. Roczna cyfra śmiertelności ludności miejscowej (t. j. po wyłączeniu obcych 19) 71, a zatem korzystna. W szpitalach umarło 384, a mianowicie: w szpitalu św. Łazarza 223, wojskowym 15, św. Ludwika 105, w innych i klinikach 41.

W ciągu całego roku 1901 zawarto małżeństw 773 (najwięcej w lutym — 134, najmniej w marcu i grudniu — po 19), urodziło się żywo dzieci 3134 (najwięcej w styczniu — 429, najmniej we wrześniu 144), umarło osób 2832 (najwięcej w styczniu 268, najmniej we wrześniu 202); ogółem zmarło miejscowych 1905, obcych 927, chrześcijan 2301, żydów 531, w szpitalach umarło 1532, czyli nieco więcej, niż 54% ogółu zmarłych.

W porównaniu do roku 1900 zawarto w r. 1901 małżeństw więcej o 21, urodziło się mniej o 203, umarło zaś więcej o 76. Przewyżka żywo urodzonych nad zmarłymi wyniosła w czwartym kwartale roku ubiegłego 95, w tym samym zaś kwartale roku poprzedniego 221.

Ogółem przewyżka urodzonych nad zmarłymi wyniosła w 1901 roku 302, w roku zaś poprzednim 581.

Prąd elektryczny, który jak wiadomo, może w kilku minutach okrążyć całą ziemię, potrzebuje w Galicyi na przebycie przestrzeni z Dębnik do Skawiny trzydziestu godzin. Kto temu nie wierzy, niechaj nada depeszę w urzędzie pocztowym w Dębnikach... Uczynił to dnia 7 bm. o godzinie 10 rano w Dębnikach p. Kasina Wojciech, nadając depeszę do p. Jasiołka w Skawinie, donoszącą mu o samobójstwie syna w Krakowie. Depeszę doręczono p. Jasiołkowi dopiero w sobotę 8 bm. o godzinie 4 popołudniu, tj. po 30 godzinach!

Telegraf w Galicyi funkcyonuje z szybkością wcale nie telegraficzną.

Przyjaciel krawców chrześcijańskich. Pan Gustaw Weingrün przysyła nam następujące wesołe sprostowanie: „Nieprawdą jest, jakobym był na zgromadzeniu krawców „totumfackim złodziejskiej kliki" — natomiast prawdą jest, że na zgromadzeniu byłem w charakterze przyjaciela krawców chrześcijańskich. Nieprawdą jest, jakobym był notorycznym kryminalistą — natomiast prawdą jest, że kryminalistą nie jestem i nigdy nie byłem, a więc i „notoryczność" w tym wypadku odpada. Nieprawdą jest, jakobym się podawał za współpracownika „Głosu narodu", albowiem za takiego nigdy i nigdzie się nie podawałem".

Pan Weingrün nazywa się „przyjacielem krawców" dlatego zapewne, że nie płaci rat za pobrane na kredyt spodnie.

Krajowa rada górnicza. Wydział krajowy zwołał na dzień 22 b. m. na godz. 10 rano posiedzenie krajowej rady górniczej. Na porządku dziennym sprawozdanie z czynności górniczych wydziału krajowego w roku 1901, w zakresie spraw szkolnych, przemysłowych i badań naukowych oraz sprawozdanie komisyi znawców, o proponowanem ubezpieczeniu motorów wiertniczych

Towarzystwo wydawnicze we Lwowie odbyło dnia 10 bm. walne zgromadzenie. Przedłożone sprawozdanie zaznacza, że towarzystwo wydało w roku ubiegłym 25 nowych prac, a przyjęło 9 na skład komisowy. Autorom wypłacono 8.913 koron. Koszta wydawnictwa wynosiły w 1901 roku 24.000 K. Sprzedane wydawnictwa dały 15.506 K. Po udzieleniu dyrekcyi absolutoryum z rachunków, wybrano ponownie dotychczasowych członków dyrekcyi.

Rozpisanie robót budowlanych i dostaw. C. k. kierownictwo budowy we Lwowie, ulica Batorego l. 12/14, rozpisuje roboty budowlane i dostawy z powodu budowy c. k. kolei państwowej Lwów - Sambor - granica węgierska z terminem do wnoszenia ofert na dzień 4 kwietnia 1902, godz. 12 w południe. Bliższych wyjaśnień zasięgnąć można w c. k. kierownictwie budowy we Lwowie, ul. Batorego l. 12/14, oraz w Izbie handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Bankructwo chrześcijańskiej spółki handlowej w N. Sączu. Przed kilku laty, po rozruchach antysemickich, założono w N. Sączu t. zw. „chrześcijańską spółkę handlową", która miała za zadanie popieranie przemysłu „chrześcijańskiego". Do spółki tej wciągnięto wielu tamtejszych obywateli, którzy jako członkowie złożyli znaczne udziały. Wkrótce okazało się, iż spółka nie tylko się nie rozwija, ale szybko dąży do upadku. Dotychczasowy bilans spółki wynosi już 4000 K deficytu, tak, iż udziały członków należy uważać za stracone. Zachodzi przytem poważna obawa, że straty w rzeczywistości są o wiele większe, wobec czego członkowie prócz przepadłych udziałów będą prawdopodobnie zmuszeni dopłacić jeszcze większe sumy celem pokrycia strat.

Żywcem spalona. Donoszą nam z N. Sącza: Onegdaj zaszedł tu straszny wypadek, którego ofiarą padło życie ludzkie. Mianowicie służąca w piwiarni na Załubinczu, chciała podsycić ogień w piecu naftą. Zaledwie jednak zbliżyła się z bańką nafty do ognia, nafta zapaliła się i eksplodowała z taką siłą, iż wszystkie szyby wyleciały z okien. Biedną służącą objęły w jednej chwili płomienie, zamieniając ją w żywą pochodnię. Nieszczęśliwa z przerażającym krzykiem wybiegła na ulicę, gdzie wreszcie przechodnie po kilku minutach stłumili na niej ogień. Wszelki ratunek okazał się jednak bezskutecznym. Cały prawie tułów nieszczęśliwej był spalony; z ciała zwisały popalone strzępki. Po kilku godzinach niewysłowionych męczarni służąca umarła. Nadmienić należy, iż nafta, która stała się przyczyną katastrofy, była źle rafinowana a wskutek tego łatwo zapalna.

Metropolita i ruscy studenci teologii w Wiedniu. Do „Hałyczanyna" piszą z Wiednia pod datą 5 b. m.: Ksiądz metropolita, wracając późniejszym wieczorem z konferencyi biskupów, zaszczycił odwiedzinami obecną siedzibę ruskich teologów Barbareum. Metropolita zapytywał studentów, czy chcą wracać do Lwowa.

Zapewniono go, że powrócą, jeżeli rozkaże. Wobec tego metropolita doradzał wszystkim tym, którzy poskładali już kursowe egzamina, aby na następny kurs wracali do Lwowa, „ponieważ jest nadzieja, że zbliżający się kurs zastanie wszystkich teologów w lwowskiem seminaryum". Metropolita dodał jeszcze, że będzie w ministerstwie oświaty, dokąd senat odesłał swoje uchwały. Zdaje się, że senat postanowił odpowiadać na pisma ruskie po rusku, a oprócz tego zgodził się jeszcze na inne ustępstwa.

Na wykłady ks. prof. Fiałka mogą studenci nie zapisywać się w tym kursie, na przyszły zaś rok habilitować się będzie na katedrę historyi cerkwi ks. dr. Juryk. „Składajcie tylko egzaminy, zakończył metropolita i wracajcie do Galicyi".

Defraudacye kolejowe. Z Tarnopola donoszą, że wykryto tam znaczną kradzież, popełnianą od dłuższego czasu przez trzech tamtejszych przedmieszczan z wozów kolejowych na szkodę rozmaitych przemysłowców galicyjskich.

Co to są akademicy? Na ten temat wygłosił kazanie 31 grudnia z. r. ksiądz Błażej Stopa we wsi Głogowie pod Rzeszowem, z okazyi pobytu w tej miejscowości kilku akademików, którzy na zebraniu towarzyskiem wyjaśniali młodzieży rzemieślniczej znaczenie wypadków wrzesińskich i zbierali składki na ofiary gwałtów pruskich. Księdzu Stopie mocno się to nie podobało i chcąc na przyszłość uchronić swych poczciwych parafian od wpływów takiej „anarchistycznej" i „przewrotowej" propagandy, z ambony, pełen namaszczenia, zgromił brać akademicką, jako nieuków, półgłówków itp., którzy w serca spokojnych obywateli chcą zaszczepić jad rewolucyi (oh!).

Rozżaleni akademicy rzeszowscy wnieśli z tego powodu do biskupa Pelczara zażalenie, które spoczęło na dnie biskupiego kosza, gdyż do dzisiejszego dnia nie otrzymali na nie żadnej odpowiedzi.

Z bagienka autonomistów przemyskich. Do notatki zamieszczonej pod powyższym tytułem otrzymujemy od p. Pinkasa Bergera następujące wyjaśnienie: Nieprawdą jest, jakobym posiadał dwie budki, poddzierżawione od Nuchema Tannenbauma. Posiadam tylko jedną budkę, którą otrzymałem w dzierżawę od magistratu i czynsz dzierżawny płacę za nią magistratowi od lat szesnastu.

Statystyka księży, zakonników i zakonnic. Według statystyki urzędowej jest na całym świecie 251.510 wyświęconych księży katolickich, 109.049 zakonników i 457.660 zakonnic. W Austryi mamy 17.554 księży katolickich, 8.876 zakonników i 21.059 zakonnic. Statystyka ta jest o tyle niedokładna, że ostatnimi czasy ubył z Austryi ks. Piechota, ścigany za kradzież i morderstwo.

Ryzyko górnika. W poniedziałek rano spadły węgle w szybie „Jakóba" kolei północnej w Zaróbku w Polskiej Ostrawie i potłukły górnika Tomana tak silnie, że zmarł na szachcie, zanim go do szpitala odwieziono. Toman zostawił młodą żonę przy nadziei.

W sobotę wieczór zaś na hałdzie na tym samym szybie, przy wysypywaniu kamieni przysypano wdowę Romanową, wskutek czego doznała złamania nogi w dwóch miejscach. Nieszczęśliwa jest wdową po maszyniście Romanie, dostaje 12 koron miesięcznej pensyi, z czego musi wyżywić czworo drobnych dzieci. Chodziła więc na hałdę zbierać „opukę", to jest odpadki węgla, znajdujące się między kamieniami.

Eksport Austryi do Rosyi. Austryacko-rosyjski konsulat generalny w Warszawie wysłał do Wiednia na życzenie ministra Gołuchowskiego urzędnika swego, Kazimierza Pola, celem pouczenia przemysłowców austryackich o środkach, zapomocą których możnaby rozwinąć handel z Rosyą. Onegdaj odbyło się w tej sprawie zwołane przez austryacko-rosyjski związek handlowy zgromadzenie przemysłowców, na którem p. Pol przemawiał o stosunkach handlowych w Rosyi. Zaznaczył on, iż zadaniem jego jest zwrócić uwagę na niezwykle korzystne warunki, jakie obecnie nastręczają się dla eksportu austryackiego. W ciągu lat stały się kraje polskie pod zaborem rosyjskim ważnym rynkiem zbytu, który jednak zmonopolizowany został przez Niemców, a to z tego powodu, ponieważ przemysł austryacki zanadto mało znany jest w Rosyi. Pochodzi to stąd, że przemysłowcy austryaccy nie wysyłają swych agentów do Rosyi, ograniczając się w przeważnej części tylko do korespondencyi, która nie posiada prawie żadnej wartości. W ostatnim czasie wskutek wypadków politycznej natury nastąpił zwrot. Przemysłowiec rosyjski niechętnie kupuje u Niemców, w Austryi zaś kupować nie może, a to dlatego, ponieważ nie pozostaje z przemysłowcami austryackimi w bliższym związku. Mówca zakończył wezwaniem, by przemysłowcy wykorzystali nadarzającą im się obecnie sposobność.

Nad odczytem wywiązała się żywa dyskusya, w której podniesiono konieczność założenia w Warszawie agencyi, któraby miała za zadanie informować odbiorców w państwie rosyjskiem o artykułach austryackich, informować przemysłowców w Austryi o stosunkach handlowych w Rosyi, wogóle popierać eksport austryacki wszelkimi sposobami.

W sprawie tej ma odbyć się ponowne zgromadzenie przemysłowców, celem powzięcia ostatecznych uchwał.

Długoletnia defraudacya w banku dyskontowym w Warszawie została obecnie świeżo wykrytą. Na razie skonstatowano brak 15 tysięcy rubli. Zdefraudowana jednak suma ma wynosić około 50.000. Urzędnik, który się defraudacyi przez długie lata dopuszczał, od paru dni nie pokazywał się w biurze.

Kary za pomoc dla Wrześni. Dzienniki poznańskie donoszą, iż policya pruska wynalazła nowy sposób prześladowania ludności polskiej, nakładając kary sądowe na osoby, zbierające ofiary na Wrześnię, pod pretekstem, że uznaje to za agitacyę wielkopolską. Paru włościan z Będzimirowa, którzy, zebrawszy pomiędzy sobą pewną kwotę na wrześniaków, przesłali ją do „Gazety Grudziądzkiej", otrzymało mandaty karne po 5 marek. Ręka w rękę z policyą idą sądy. W Krotoszynie sąd okręgowy skazał p. Klemczaka na 20 marek kary i koszta za zbieranie datków na Wrześnię.

Skutki trzęsienia ziemi. Z Szemachy donoszą, iż w ostatniem trzęsieniu ziemi padło jego ofiarą 126 miejscowości z 9084 domami, z których 3496 leży całkowicie w gruzach. Nadto zniszczyło trzęsienie ziemi 4153 zabudowań gospodarskich, 11 kościołów (cerkwi), 41 meczetów i kilkanaście fabryk. Z ludzi 26 zginęło na miejscu a 60 jest ciężko ranionych.

Rusini amerykańscy przeciw Rzymowi. Między Rusinami zamieszkałymi w Ameryce a Rzymem wybuchł konflikt, który najprawdopodobniej doprowadzi do zerwania przez Rusinów unii z Rzymem. Powód do tego konfliktu jest następujący: Rzymska *Congregatio de propaganda fide* (kongregacya dla rozszerzania wiary) wydała rozporządzenie, nakazujące, ażeby żeniący się Rusini brazylijscy składali uroczyste przyrzeczenia, iż przyszłe swe dzieci wychowywać będą tylko w obrządku łacińskim. Rozporządzenie to, mające na celu zlatynizowanie unitów, wywołało wśród Rusinów żywe poruszenie, które wreszcie doprowadziło do otwartego wystąpienia przeciw Rzymowi.

Amerykański organ ruski „Swoboda" zamieszcza w tej sprawie obszerny artykuł p. t. „Powiedzmy sobie prawdę w oczy", w którym występuje ostro przeciw Rzymowi i rzuca hasło: „Precz z Rzymem!"

„Swoboda" pisze: „Niedawno zawiadomiono nas, że Rzym przyrzekł odwołać dzikie rozporządzenie „Kongregacyi dla rozszerzania wiary". Że rozporządzenia tego nie można nazwać inaczej, jak tylko dzikiem, rzecz jasna. Zmuszać ludzi, aby się wyrzekali swych rodzonych dzieci (które się dopiero mają urodzić), aby się wyrzekali obrządku swego i narodowości w swych potomkach — tego nawet Tatarzy z nami nie robili... Rzym żąda, by Rusini wyrzekali się swych dzieci, — ten sam Rzym, który Rusinom nigdy, nigdzie i w niczem nie dopomógł, lecz przeciwnie szkodził". W dalszym ciągu zaznacza artykuł, iż Rusini nigdy nie umieli wskazać na właściwych inicyatorów nieprzyjaznej wobec nich polityki Watykanu, iż winę tej polityki składali na podrzędne osobistości zamiast na Rzym. „Tak np. wszystkie nasz obrządek krzywdzące rozporządzenia, które wychodziły z Rzymu, przyzwyczaili się Rusini przypisywać Polakowi, Ledóchowskiemu, zapominając o tem, że i Ledóchowskiego w Rzymie nie było, a polityka Rzymu była zawsze jednaka".

Wykazawszy dalej bezskuteczność wszelkich próśb zanoszonych do Rzymu, którego celem jest tylko zlatynizowanie Rusinów, „Swoboda" pisze:

„Czas już przestać być niewolnikami, czas już wskazać publicznie na przyczynę naszego głupiego położenia i zawołać: „Precz z Rzymem".

Kwestyę, w jaki sposób ukształtować stosunki kościelne wśród Rusinów po zerwaniu z Rzymem, rozwiązuje „Swoboda" w następujący sposób:

„Wiem, że moskalofile mają już gotową receptę. Oni doradzają nam przyjęcie carosławia. Ale tego żaden uświadomiony Rusin nigdy nie zrobi. Wiara, opierająca się na sołdatach, nahajce i aresztach, nie może być wiarą chrześcijańską, my zaś chcemy być chrześcijanami. Możemy być nimi bez opieki nie tylko papieża, lecz także synodu. Nie u obcych więc powinniśmy szukać pomocy, my winniśmy stanąć o własnych siłach“.

W tym celu proponuje artykuł zwołanie ogólnego zjazdu księży i delegatów ruskiej cerkwi w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie. Zjazd ten powinienby odbyć się w Pensylwanii staraniem „Towarzystwa ruskich cerkiewnych gmin“ — i oficyalnie zerwać z Rzymem.

Dzienniki ruskie w Galicyi przedrukowały tę odezwę dosłownie, pochwalając wystąpienie Rusinów amerykańskich.

Dyrektor policyi przed sądem. Od paru dni toczy się w Lyonie niezwykle sensacyjna sprawa przeciwko byłemu szefowi policyi w tem mieście Meyerowi. Przypominamy, iż w roku zeszłym z racyi udzielenia mu dymisyi donosiliśmy o niektórych szczegółach tej afery, przypominającej raczej fantastyczny romans kryminalny, niż rzeczywistość. Meyer został zasuspendowany w marcu r. z., ponieważ w czasie jego choroby przekonano się, iż utworzył on za pomocą całego systemu mikrofonów, połączenie swego biura z biurem prefekta (starosty) oraz jego prywatnem mieszkaniem, przez co mógł po otworzeniu szuflady, w której ukryty był odpowiedni aparat, podsłuchiwać wszystkie rozmowy i robić z nich użytek dla swoich prywatnych celów. Prócz tego akt oskarżenia zarzuca Meyerowi szereg łapówek i defraudacyj. Korzystając ze swego stanowiska i wpływu w prefekturze, który umiał sobie zjednać przebiegłością, wyrabiał on dla swych protegowanych różne roboty rządowe. Tak koncesyę na budowę nowego gmachu policyjnego otrzymali bracia Lombard, od których Meyer miał otrzymać za pośrednictwo 71,815 franków. Przynajmniej w papierach pośmiertnych Eugeniusza Lombard znaleziono podobną pozycyę dla dyr. Meyera bez wyszczególnienia wszakże, z jakiego powodu mu ją wypłacono. Faktem jest, że budowa wypadła o parękroćstetysięcy franków drożej, niż dokonane przedtem obliczenia. Koszta jednego z pawilonów oszacowali eksperci na 151.000 fr., podczas gdy bracia Lombard wystawili go za sumę 263.000 fr. Meyer co do tego punktu zeznał, iż pobrał od powyższych przedsiębiorców tylko 20.000 fr. i to tytułem pożyczki. Co do skryptu, znalezionego u Lombarda, twierdzi, że ów przedsiębiorca prawdopodobnie wstawił taką fałszywą pozycyę do swych rachunków, aby zamaskować własne zyski, ściągnięte na skarbie. Prócz tego Meyer stoi pod zarzutem zdefraudowania pewnej sumy z kas policyjnych, znajdujących się w jego zawiadywaniu, oraz dostarczania materyałów pewnemu rewolwerowemu pisemku humorystycznemu, żyjącemu z pisywania paszkwilów na różne osoby. Jak widzimy litania oskarżeń długa, świadków mnóstwo tak, iż rozprawa potrwa jeszcze zapewne parę dni.

Z klerykalnych organizacyj „robotniczych“. W jednym z ostatnich numerów naszego bratniego organu włoskiego „Avanti“ tow. Badaloni daje ciekawy szkic rocznej działalności utworzonych przez klerykałów pseudo-robotniczych organizacyj. Miarodajnym czynnikiem przy zakładaniu tych stowarzyszeń był dla klerykałów zamiar przeciwstawienia socyalistycznym organizacyom stowarzyszeń konkurencyjnych. Od samego początku te klerykalne związki stały zawsze po stronie posiadaczy, a ich głównem zadaniem było dostarczanie strejkbrecherów.

W ten sposób „działali“ podczas strejku robotników węglowych w Gsnui, w czasie strejku robotnic zajętych przy uprawie ryżu i t. d. Kiedy robotnicy rolni oświadczyli w Bonferrara, że nie będą pracowali dla wyzyskującego ich obszarnika, wówczas proboszcz wiejski sam stanął do młockarni i sortował słomę. Zorganizowani robntnicy uczcili to zdarzenie pieśnią, w której słowo *paglia* (słoma) często rymowało się z *canaglia.* Badaloni pisze dalej, iż ta lekcya uległości i pokory chrześcijańskiej w las nie poszła... Dziesiątki lat antyklerykalnej propagandy nie dokonały tego, co klerykalne związki „robotnicze“ na służbie kapitału. Klerykali sami otwierali robotnikom oczy na wyzysk i ucisk. Kiedy robotnik rolny widział klerykałów we wrogim sobie obozie, jako pachołków obszarnika, spadały mu z oczu łuski, których dotąd żadne przedstawienia, żadna logika zedrzeć nie mogły.

We wsi Polezine pewien towarzysz objaśniał na zgromadzeniu słowa św. Joachima: „O wy, bogacze, pozwalacie, aby mole żarły wasze szaty, podczas gdy wasza służba chodzi nago“. Z tego powodu miejscowy ksiądz wypowiedział w kościele kazanie, w którem gromił śmiałka. Nagle zerwał się pewien starzec z tej gminy i zawołał: „Dzieci, tam na ambonie niema naszego proboszcza, toć to szatan! Precz stąd!“ Lud ruszył się i za chwilę kościół był pusty. W miescinie Cora rozwiązało się bractwo różańcowe, a połowę jego funduszów przeznaczono na związek zawodowy, drugą połowę na organ partyjny. Członkowie tego bractwa zarządzili nadto składkę i zakupili opustoszałą kaplicę na zgromadzenia socyalistyczne.

Zupełną słuszność trzeba przyznać papieżowi, że zakazał „katolickiej demokracyi“ dalszej roboty.

Rozstrzelanie pułkownika w cytadeli warszawskiej. „Czas“ donosi, że po Warszawie krążą wieści, iż w podwórzu cytadeli został rozstrzelany dnia 7 b. m. o godzinie 8 rano pułkownik Grimm, pomocnik generała Puzyrewskiego za to, że od 10 lat sprzedawał Niemcom dokumenty, dotyczące obrony i mobilizacyi. Na ślad zbrodni trafiono przed paru miesiącami, ale pozostawiono Grimma na urzędzie, otoczywszy go całą siecią czujnych oczu. Przed trzema dniami miano uzyskać zupełny dowód winy. Przy rewizyi znaleziono też wiele papierów, kompromitujących wielu dostojników wojskowych, noszących nazwiska niemieckie. Między innemi znaleziono listę tych generałów rosyjskich, których ewantaulnie możnaby przekupić.

Wszystkie te pogłoski, podane przez „Czas“, źródło jak wiadomo bardzo mętne, wymagają jeszcze potwierdzenia.

Z powodu bicia świń omal że nie przyszło w sobotę do niepokojów w Morawicy obok Bielan. Chłopi przyjęli niechętnie komisyę urzędową, która przybyła wraz z weterynarzem, głównie z tego powodu, że odszkodowanie za wybite świnie mieli dostać dopiero po kilku miesiącach. Do zaburzeń jednak nie przyszło żadnych. Pobito tylko niejakiego Knobla, faktora Wielowieyskiego, który przybył za komisyą dla zakupna mięsa.

Żądanie chłopów, aby pieniądze za wybite świnie wypłacono zaraz, jest zupełnie uzasadnione. Władze powinny zrozumieć, że dla biednych ludzi kilkumiesięczna zwłoka jest dotkliwą stratą.

Na lwowskim głównym dworcu kolejowym odkryto defraudacye, popełniane przez asystenta Maryana Wójcikiewicza, zajętego przy kasie osobowej. Popełniał on defraudacye w ten sposób, że sprzedawał bilety nie z „ternionu“ lecz z zapasów. Przyznał się, że w ten sposób zabrał 9000—10000 koron. Za te pieniądze prowadził życie wesołe, grał w karty.

Samobójstwo żołnierza. Z N. Sącza donoszą nam: W czwartek dnia 6 bm. odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu, w zaroślach nad Kamienicą, żołnierz stojącego tu załogą pułku obrony krajowej. Ciało samobójcy leżało trzy dni w zaroślach, dopiero w niedzielę 8 bm. popołudniu znalazł je przypadkowo tamtędy przechodzący włościanin. Przyczyną samobójstwa była obawa przed karą.

Prześladowanie prasy polskiej w zaborze pruskim. Weszło już w zwyczaj u władz pruskich, iż każdemu skarżącemu się lub piętnującemu łotrostwo jakiegoś urzędnika hakatysty wytacza się proces o obrazę funkcyonaryusza rządowego. Tak było z Oźminą z Ojrzanowa, który wraz z innymi włościanami wniósł skargę do regencyi bydgoskiej na nauczyciela. Ale ze szczególną zajadłością trapi w takich wypadkach prusactwo procesami prasę, chcąc ją zmusić do milczenia. Obecnie wytoczyły władze pruskie proces bratniemu organowi naszemu, katowickiej „Gazecie Robotniczej“, też o obrazę nauczyciela, ponieważ nawołując do składek na pomoc prawną dla Hetmanów wydrukowała ich list, z opisem pobicia chłopca za to, że „nie umiał dobrze po niemiecku na mapie odpowiadać“ — opisem, świadczącym, iż nauczyciel dla obezwładnienia chłopca przygniótł go kolanem, poczem chłopiec dostał strasznych wymiotów.

Słowem, zamiast ścigania winnych, ściga się tych, którzy ich demaskują.

Do szanownych właścicielek realności m. Krakowa. W myśl postanowienia powziętego na wiecu kobiecym z d. 2 marca b. r. kobiety przy nadchodzących wyborach do rady miejskiej nie będą zawiązywały osobnego komitetu przedwyborczego kobiecego, a natomiast współdziałać mają w ogólnych komitetach wyborczych. Wobec powyższego zwracamy uwagę szanownych wyborczyń Koła II., t. j. właścicielek realności, że we środę, t. j. 12 b. m., odbędzie się w sali rady miejskiej o godz. 7 wieczorem przedwyborcze zgromadzenie właścicieli i właścicielek realności m. Krakowa. O liczny współudział kobiet wyborczyń prosimy. W imieniu komitetu wiecowego:

Marya Siedlecka. Kazimiera Bujwidowa.

Z Towarzystwa lekarskiego. We środę 12 b. m. o godz 6 wieczorem w sali Kopernika (Collegium novum) odbędzie się nadzwyczajne posiedzenie Towarzystwa lekarskiego, na którem dr Bier mówić będzie: „O zadaniu lekarza szkolnego“. Wykład zaś prof. Wicherkiewicza p. t. „Wpływ szkoły na rozwój chorób ocznych“ odbędzie się w niedzielę dnia 16 marca o godz. 4 po południu w auli Uniwersytetu (Collegium novum).

Koncert Ignacego Friedmanna odbędzie się w piątek d. 14 marca b. r. w sali hotelu Saskiego. Program obejmuje 1. Bach-Tausig: Toccata i Fuga D-moll. 2. Heller: 4 Prèludes. 8. Brahms: Waryacye na temat Paganiniego I. i II. zeszyt. 4. Chopin: Nocturne, Etudes, C-moll, Ges-dur, Cis-moll, Prèludes D-moll; Żeleński: Humoreska; Szopski: Melodya; Paderewski: Krakowiak; Chopin: Polonez As-dur. 5. Schumann: Des Abends, Grillen, Warum? Ende vom Lied. 6. Auber Liszt: Tarantella z Niemej z Portici. Początek o godz $7^1/_2$ wieczór.

Obwieszczenie licytacyi. C. k. galicyjska dyrekcya dóbr państwowych oddział I. we Lwowie ogłasza sprzedaż około 40.000 m. kubicznych drzewa użytkowego, oraz wydzierżawienie parowego tartaku w Starzawie obok Chyrowa, z terminem do wnoszenia ofert na dzień 3 kwietnia 1902 do c. k. dyrekcyi gal. dóbr państwowych, oddział I, we Lwowie, przy ul. Kopernika L 20 Bliższych informacyj udziela Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie

Baczność asesorowie sądu przemysłowego w Krakowie!

Podpisany zarząd zawiadamia niniejszem członków Stow. asesorów przemysłowych w Krakowie, że drugi wykład tow. dra Drobnera na temat: „O postępowaniu przed sądami przemysłowymi“, odbędzie się w piątek 14 marca o godz. $7^1/_2$ wieczór w lokalu Związku Stow. robotn. (Mały Rynek 6, II. piętro). Zarząd wzywa asesorów do jak najliczniejszego udziału w wykładach.

Zarazem zwraca się uwagę, że płacenie wkładek, oraz przyjmowanie nowych członków do Stow. asesorów przemysłowych odbywa się w każdą niedzielę od godz. 10—12 przed południem w lokalu Związku.

Zarząd Stow. asesorów przem. w Krakowie.

Pierwszy czyn nowego starosty.

Kraków, 11 marca.

Od pewnego czasu zauważyliśmy emigracyę talentów z Rzeszowa do Krakowa. Przed trzema laty dostaliśmy prokuratora z Rzeszowa; teraz znów mamy z tego samego miasta starostę. Rzeszowskie złoto!

Nowy starosta krakowski Fedorowicz pokazał, że jest godnym następcą Laskowskiego. Czegoby nawet Laskowski nie miał odwagi uczynić, to uczynił Fedorowicz: zakazał odczytania Tkaczów Hauptmanna na wykładzie Uniwersytetu ludowego. Zakaz ów brzmi dosłownie:

„L. 10913. Jaśnie Wny Pan Delegat c. k. Namiestnika udzielił reskryptem z dnia 7 bm. l. 203 del. Towarzystwu Uniwersytetu ludowego im. A. Mickiewicza w Krakowie zezwolenia na urządzenie w marcu br. wykładów według przedłożonego programu pod warunkiem, że wyłączony zostanie z programu „wieczór literacki“ mający za przedmiot odczytanie 2 i 4 aktu sztuki Gerharda Hauptmanna „Tkacze“. C. k. radca dworu i dyrektor policyi Korotkiewicz“.

Nowy starosta przywiózł ze sobą, jak z tego widać, złe nawyczki z prowincyi galicyjskiej, których trzeba go będzie jak najprędzej oduczyć. Dzieło Hauptmanna nie jest w Austryi wcale skonfiskowane, wolno je sprzedawać, kupować, czytać i pożyczać; tylko na scenach grać go nie wolno. Co innego jednak jest cenzura teatralna, a co innego konfiskata; dzieło, zakazane przez cenzurę teatralną, nie musi być jeszcze skonfiskowanem.

Czy pan Fedorowicz zrozumiał tę różnicę? Czy mamy mu wpoić lekcyę ustawy o zgromadzeniach i stowarzyszeniach w sposób dobitniejszy? Zakaz odczytania Tkaczów jest pod każdym względem nielegalnym. Wynika to już choćby i z tego, że we Lwowie i w Stanisławowie nie czyniły władze z tego powodu żadnych trudności!

Drugą złą nawyczką p. Fedorowicza jest to, że doręcza swoje zakazy stronom w ostatniej chwili, tuż przed odczytaniem, przez co uniemożliwia wprost korzystanie ze środków prawnych. Zarząd Uniwersytetu ludowego mógł już tylko z braku czasu wystosować telegraficzny rekurs do namiestnictwa tej treści:

„Namiestnik Piniński we Lwowie. Uniwersytet ludowy w Krakowie naznaczył na jutro 11 marca w Krakowie wykład o „Tkaczach“ Hauptmanna wraz z odczytaniem II i IV aktu utworu Ck. delegat namiestnictwa w Krakowie rezolucyą z dnia 7 marca br. l. 203 zakazał odbycia wykładu — bez motywów. Zakaz ten doręczono nam dziś. Wobec tego, że ten sam wykład odbył się bez przeszkody w Stanisławowie i we Lwowie, a w Krakowie przecież wyjątkowe ustawy nie istnieją, zarząd uniwersytetu ludowego w Krakowie wnosi rekurs, prosząc o zniesienie telegraficzne tego zarządzenia ck. delegata.“

Podobnej treści telegram wysłano również do ministra Körbera i do posłów krakowskich. Zobaczymy więc wkrótce, czy p. Körber dotrzyma obietnicy, którą wygłosił z taką emfazą przed kilku dniami w parlamencie.

Zakaz dotyczy zresztą tylko odczytywania ustępów z „Tkaczów“, które miał uskutecznić artysta teatru lwowskiego p. Popławski.

Rada państwa.

(*Telefonem*).

Wiedeń, 11 marca. (Koniec wczorajszego posiedzenia Izby posłów).

Prowizoryum budżetowe.

Ministerstwo przedłożyło 2-miesięczne prowizoryum budżetowe.

Prześladowania nauczycieli socyalistycznych.

Minister dr **Hartel** odpowiada między innemi na interpelacyę posła tow. **Seitza** w sprawie stronniczego postępowania wiedeńskiej rady szkolnej okręgowej przy nominacyi nauczycieli, podejrzanych o przekonania socyalistyczne. Odpowiedź ministra była ogólnikową i wykrętną.

Poseł **Seitz** wnosi otwarcie dyskusyi nad odpowiedzią ministra na następnem posiedzeniu. Wniosek ten odrzucono.

Znęcanie się nad żołnierzami.

Następnie uzasadnia wniosek nagły poseł **Klofacz** w sprawie maltretowania żołnierza Müllera w Pradze. Wniosek kończy się wezwaniem do komisyi wojskowej, żeby w 14 dniach zdała Izbie o tem sprawę.

Minister obrony krajowej hr. **Welsersheimb** oświadcza, że minister wojny o wypadku podniesionym we wniosku jest powiadomiony. Z aktów urzędowych wynika, że Müller wstąpił do służby zupełnie zdrów, objawiał jednak „niechęć do służby“ i starał się zapomocą wymówek udowodnić niezdolność do służby. Według zgodnego orzeczenia lekarzy, krzywe trzymanie głowy nie jest uzasadnione żadną nieprawidłowością fizyczną. Z powodu chytrego usiłowania usunięcia się od służby, został skazany na miesiąc ciężkiego aresztu. Koledzy Müllera stanowczo zaprzeczają, jakoby kiedykolwiek go bito i do tego nie było żadnego powodu. Przez ciągłe krzywe trzymanie głowy wytwarza się według oświadczenia lekarzy rzeczywiście skrócenie lewej muszkulatury w szyi.

Ponieważ nikt nie był zapisany do głosu, zabrał głos wnioskodawca poseł **Klofacz** i oświadczył, że śmiesznem jest twierdzenie, jakoby Müller był zdrów i mógł służyć. Mowca sam mówił z nim i może stwierdzić, że wszystko, co przytoczył, jest prawdziwe.

Poseł **Choc** wnosi imienne głosowanie. Wniosek nie uzyskał dostatecznego poparcia. Nagłość wniosku odrzucono z powodu braku ukwalifikowanej większości. (Protesty u czeskich socyalistów i agraryuszów, którzy twierdzą, że jest większość).

Za nagłością głosowała mała garstka obecnych na sali członków Koła polskiego. Młodoczesi, czescy socyaliści i agraryusze, **Słoweńcy**, ludowcy polscy, wszechniemcy, socyaliści i kilku członków centrum.

Dyskusya budżetowa.

Następnie Izba przeszła do porządku dziennego, do dalszego ciągu dyskusyi nad tytułem „Komunikacye“.

Poseł **Stojan** podnosi życzenia Moraw w sprawie regulacyi rzek i budowy kanałów.

Poseł **Chamiec** zapytuje, czy nie byłoby wskazanem, utrzymanie dróg rządowych oddać gal. wydziałowi krajowemu za sumę pauszalową w tej samej wysokości, jaką przeznacza państwo na ten cel. Przez to osiągniętoby nadzwyczajne polepszenie dróg. Nadzwyczajny kredyt w wysokości 335.000 K na utrzymanie ich i subwencyonowanie nie jest wystarczającym, ponieważ tempo budowy dróg w Galicyi musi być przyspieszonem.

Przemawiali jeszcze posłowie **Grafinger** i **Beuerle**, ten ostatni oświadczył, że nie godzi się z wywodami prezesa gabinetu co do politycznego stanowiska urzędników państwowych. Na tem dyskusyę przerwano.

Zapytania.

Poseł **Breiter** wystosował zapytanie do prezydenta ministrów, w którem przypomina swą interpelacyę wniesioną dnia 8 lutego w sprawie bezrobocia we Lwowie. W interpelacyi tej wskazał poseł Breiter, że sytuacya we Lwowie jest poważną i wezwał prezydenta ministrów, by przynajmniej dla uspokojenia umysłów ludzi bez pracy dał oświadczenie, kiedy i jakie nowe prace będą wykonane. Prezydent ministrów nie dał na to jeszcze odpowiedzi.

Prezydent hr. Vetter oświadcza, że życzeniu temu uczyni zadość.

Na tem posiedzenie zamknięto o godz. 7 wieczorem. Następne dziś o godzinie 10 przed południem.

Wiedeń, 11 marca. Dzisiejsze posiedzenie Izby posłów rozpoczęło się o godz. $10^1/_4$ przed południem.

Interpelacye.

Poseł **Horzica** i tow. w interpelacyi podnoszą, że rząd w Hessen-Darmstadt wyznaczył subwencyę w kwocie 200.000 marek dla „Alldeutscher Schulverein“ w Austryi i Węgrzech. Interpelanci wskazują, że działalność tego towarzystwa jest szkodliwą dla Austryi, gdyż dąży do negowania jej egzystencyi. Zapytują rząd, czy jest skłonny wstrzymać podobną agitacyę?

Dyskusya budżetowa.

Przystąpiono do dalszego ciągu dyskusyi nad etatem „drogi wodne“.

Poseł **Kulp** przedstawił życzenia Moraw.

Szef sekcyi dr. **Roża** odpowiada na liczne uwagi poruszone w ciągu dyskusyi. Co się tyczy uwag posła Chamca o oddanie utrzymania dróg urzędowych władzy autonomicznej krajów, oświadcza, że jeżeli galicyjski wydział krajowy w tej kwestyi zwróci się do rządu z propozycyami, rząd je dokładnie rozważy, przyczem skorzysta z doświadczeń poczynionych w ostatnich dziesiątkach lat.

Poseł dr. **Kozłowski** omawia sprawę regulacyi rzek i budowy dróg wodnych.

Po sprostowaniach faktycznych etat „drogi i komunikacye wodne“ przyjęto, poczem przystąpiono do dyskusyi nad etatem ministerstwa obrony krajowej“.

Zabiera głos poseł **Bianchini**, który zaczyna mówić po słowacku.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegraf i telefon.

Zwycięstwo socyalnych demokratów.

Morawska Ostrawa, 11 marca. Przy wyborach zarządu zgromadzenia towarzyszów, delegatów i wydziału kasy chorych przy ogólnej korporacyi rzemieślniczej zwyciężyła na całej linii lista socyalno-demokratyczna, na którą padło 235 głosów, podczas gdy lista majsterska otrzymała tylko 19 głosów.

Ustawa o buhajach.

Wiedeń, 11 marca. „Wiener Ztg" ogłasza sankcyę ustawy sejmu galicyjskiego o licencyonowaniu buhajów.

„Anarchiści".

Tryest, 11 marca. Przed sądem stawało wczoraj pięciu anarchistów, aresztowanych przed ogłoszeniem sądów doraźnych. Czterech uwolniono. Piątego skazano za spoliczkowanie policyanta na 14 dni aresztu.

Burze i katastrofy.

Tryest, 11 marca. Wczoraj o godz. 8 rano powstała nagle przy najpiękniejszej pogodzie silna burza. Morze tak było wzburzone, że brzegi i mostki były zalane. Małe łodzie żeglarskie znajdowały się w największem niebezpieczeństwie. Niektóre mostki woda uniosła. Tramwaje nie mogły kursować. Burza, zwykle trwająca pół godziny, wczoraj przeciągnęła się do południa. Szkody są znaczne.

Budapeszt, 11 marca. Na ulicy Małgorzaty zapadł się wczoraj w południe z ogromnym łoskotem dach jednego domu. Pięć osób zostało zabitych.

Nieszczęśliwy wypadek.

Serajewo, 11 marca. Z Plevlje donoszą tu o następującym tragicznym wypadku: Kapitan Obpacher z 31 p. p. kupił stary turecki pistolet, który po przybyciu do domu chciał pokazać swej żonie. Zaledwie jednak wziął pistolet do ręki, padł strzał i żona Obpachera, ugodzona w samo serce, padła trupem na miejscu. Jak się pokazało, stary ten pistolet był nabity, o czem kapitan nie wiedział. Zmarła w tak tragiczny sposób kobieta liczyła 23 lat i dopiero przed 2 miesiącami zawarła z Obpacherem związek małżeński.

Debata polska w Reichstagu.

Berlin, 11 marca. Przy trzeciem czytaniu etatu wystąpił poseł Komierowski przeciw posłowi Sattlerowi z powodu jego mowy, wygłoszonej w styczniu, a omawiającej stosunki w Galicyi. Mówca podniósł między innemi, że w Poznańskiem zdarzają się wypadki naruszenia tajemnicy listowej.

Poseł Hasse (wszechniemiec) protestuje przeciwko atakom, skierowanym na nieobecnego z powodu choroby posła Sattlera i oświadcza, że w Galicyi panują rzeczywiście takie stosunki, iż tamtejszych Rusinów i Niemców uciskają Polacy.

Prezydent hr. Ballestrem występuje przeciwko niektórym zwrotom posła Komierowskiego, których z powodu szmeru w sali nie dosłyszał.

Poseł Schele-Wunsdorf (stron. Welfów) nazywa politykę państwa niemieckiego centralistyczną i podnosi, że Niemcy są coraz bardziej izolowane. Wiersz Simplicissimusa „Traurig spricht der liebe Gott, Deutschland steht vor dem Bankerott" wkrótce stanie się faktem. Szowinizmem wobec Polaków dają Prusacy bardzo zły przykład.

Sekretarz stanu Krätke protestuje przeciwko twierdzeniu posła Komierowskiego, jakoby naruszano tajemnicę listową.

Następnie zamknięto dyskusyę ogólną, a przystąpiono do szczegółowej.

Poseł Dziembowski krytykuje politykę antypolską kanclerza Bülowa.

Sekretarz stanu Posadowsky w zastępstwie chorego kanclerza „odpiera" te zarzuty.

Rząd pruski przeciw prasie galicyjskiej.

Berlin, 11 marca. „Reichsanzeiger" donosi, że redakcyi „Czasu" i lwowskiego „Dziennika polskiego" odebrał rząd pruski debit pocztowy na dwa lata.

Reforma ustawy prasowej w Niemczech.

Berlin, 11 marca. „Nordd. Allgem. Ztg" donosi: Kanclerz rzeszy przedłożył w radzie związkowej projekt ustawy, dotyczący zmiany § 7 procedury karnej. Wedle tego projektu wszystkie przekroczenia prasowe mają być ścigane sądownie tam, gdzie pismo wychodzi; tylko w drodze prywatnej skargi dochodzenie sądowe może być wdrożone w miejscu zamieszkania oskarżonego, nigdy jednak w innem miejscu.

Klęska lichwiarzów zbożowych.

Berlin, 11 marca. W miarodajnych kołach politycznych obiega pogłoska, iż rząd niemiecki ze względu na obrady w parlamencie nosi się z zamiarem cofnięcia swego projektu taryfy cłowej.

Rząd niemiecki zamierza zarazem obecny projekt taryfy cłowej zmienić i skrócić, dopiero później wnieść go w parlamencie w formie nowego przedłożenia.

Z parlamentu włoskiego.

Rzym, 11 marca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby posłów dokonano wreszcie wyboru prezydenta Izby. Poseł Biancheri otrzymał z 402 oddanych głosów 350 i został wybrany. Tow. Costa otrzymał 24 gł., 23 kartki oddano próżne, reszta głosów rozstrzelonych. Wybór Biancheri'ego przyjęła Izba oklaskami.

Porażka nacyonalistów.

Paryż, 11 marca. Rada municypalna wybrała prezydentem na 1902 rok 43 głosami republikanina postępowego, Escudier. Na radykała Desplas padło głosów 36.

Niepokoje w Irlandyi.

Londyn, 11 marca. Z Colchester donoszą: Z powodu wczorajszego ruchu irlandzkiego 3 batalion pułku Suffolk, który miał wyruszyć do południowej Afryki, nagle otrzymał nakaz udania się do Irlandyi.

Wielka klęska Anglików.

Londyn, 11 marca. W Izbie gmin minister wojny Broodrick odczytał depeszę lorda Kitchenera, która donosi o walce wojsk Methuena z generałem Delareyem. Methuen jest ranny i dostał się do niewoli. Anglicy stracili 41 zabitych, 77 rannych, a 201 brakuje.

Przy odczytaniu depeszy lorda Kitchenera w Izbie gmin odezwały się okrzyki u Irlandczyków, na co odpowiedziano z ław ministeryalnych okrzykiem „pfuj". Minister wojny Broodrick podniósł wśród ogólnych oklasków zasługi Methuena.

Londyn, 11 marca. Dalsza depesza lorda Kitchenera donosi z Pretoryi pod datą 9 bm.: Major Paris przybył z resztą oddziału do Kaai-pan i donosi: Wojsko Methuena w dwóch kolumnach opuściło Tveebosch o godzinie 3 rano. W godzinę później, zaraz po świcie zaatakowali Burowie straż przednią i przełamali jej front. Równocześnie otoczyli Burowie w galopie oba skrzydła, które z początku napad odparły, później powstała panika, wozy z mułami i jeźdzcy w nieładzie rozbiegli się, podobnie jak wozy zaprzężone w woły. Paris skupił koło siebie 40 ludzi i obsadził wozy, które zatrzymał i ustawił w tabor. Po bezowocnym oporze nieprzyjaciel wtargnął do taboru. Methuen jest ranny w udo. Parisa otoczono, tak, iż poddał się o godzinie 10 rano. Methuen jest jeszcze w obozie Burów.

Bruksela, 11 marca. „Petit bleu" donosi z Londynu, że Delarey wziął do niewoli 1000 ludzi, a podana przez Kitchenera liczba 201 odnosi się do tych, których Burowie zatrzymali. Resztę wypuścili na wolność.

Londyn, 11 marca. Na końcu wczorajszego posiedzenia Izby gmin odczytał minister wojny Broodrick telegram lorda Kitchenera, który donosi, że ogólne zamięszanie wywołane zostało tem, że wojsko Delareya miało uniformy angielskie (?). Nieprzyjaciel miał 1500 ludzi i wiele dział. Stan lorda Methuena jest stosunkowo dobry. Lord Kitchener spodziewa się, że przez posiłki uda się „naprawić sytuacyę".

Bruksela, 11 marca. Wedle nadeszłych tu wiadomości klęska Anglików nastąpiła między Vrijburgiem a Lichtenburgiem. Burowie zdobyli na Anglikach 4 działa, mnóstwo broni, amunicyi i środków żywności. Przypuszczają, że generał Delarey zatrzyma lorda Methuena, jako zakładnika.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Stow. zawodowe handlowców urządza w sobotę 15 b. m. o godz. 8½ wieczór w sali hotelu Royal zabawę taneczną. Czysty dochód przeznaczony na biuro pośrednictwa pracy. Strój spacerowy. Wstęp dla członków i pań 1 K, dla nieczłonków 1·40 K.

Jaworze. Walne zgromadzenie filii stowarzyszenia ogólno-zawodowego w Starem Bielsku odbędzie się w niedzielę 16 b. m. w Jaworzu, w lokalu p. Jana Schlauera, o godz. 3 po południu.

Lwów. Walne zgromadzenie stow. rob. stol. „Zgoda" odbędzie się nie 16 b. m. jak doniesiono, lecz dopiero 23 marca b. r.

Próby chóru robotniczego stow. „Zgody" odbywają się w poniedziałki i czwartki od godz. 7½ do 9½ wieczór. Towarzysze z innych stowarzyszeń, chcący się zapisać do chóru, mogą się zgłaszać w godzinach prób u tow. Dryszki.

Baczność, Kolejarze z Przemyśla i z okolicy! W niedzielę dnia 16 marca b. r. o godz. 3 po południu odbędzie się w sali przemyskiego magistratu zgromadzenie kolejarzy z porządkiem dziennym: 1. Zmiana statutu funduszu prowizyjnego. 2. Potrzeba organizacyi zawodowej. Referować będą Kurowski, Schiffler i dr Mantel. Jawcie się jaknajliczniej!

Wiedeń. W niedzielę 16 b. m. jako w rocznicę rewolucyi wiedeńskiej zejdą się zorganizowani Polacy w V. dziel. na Margarethenplatz, skąd wyruszą o godz. 1½ po południu na cmentarz centralny w ogólnym pochodzie.

Stowarzyszenie robotników polskich „Siła" w Wiedniu urządza w niedzielę dnia 16 marca b. r. w lokalu Stow., V. Margarethenplatz L. 7, **Uroczysty wieczór** na pamiątkę rewolucyi wiedeńskiej w roku 1848 z następującym programem: 1. Odczyt. 2. Chór Stow. 3 Deklamacya. 4. Żywy obraz. Początek o godz. 8 wieczór. Wstęp wolny.

Stanisławów. Bezpłatnej porady prawnej dla członków organizacyi kolejarzy udziela się co czwartek w lokalu stacyi płatniczej przy ulicy Romanowskiego.

Nowy Sącz. Grupa kolejarzy w Nowym Sączu urządza od dnia 26 lutego lekcye tańców w sali Czytelni kolejowej.

Towarzysze! Uczęszczajcie tylko do tych lokalów, gdzie abonują „Naprzód".

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski
Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412